PELPLIN.
PIĄTEK,

KALENDARZ
tygodniowy.

13	P.	Hipolita m.
14	S.	Euzebiasza w.
15	N	13 p. Św. Wniebow.
16	P.	Rocha w.
17	W	Jacka w.
18	Ś.	Agapita m.
19	Cz	Benigny p.

Długość dnia
Dnia 16. god. 14 m. 51.
„ 21. „ 14 „ 31.

Wschód słońca:
18) g. 4 m. 42 12) g. 4 m. 53.

☺ pełnia w niedz. 22 sierp. o god. 5 m. 45 rano.



1869.
dnia 13 Sierpnia.

ROLNIK wychodzi raz w tydzień, co Piątek, w Pelplinie w Prusach Zachodnich.

W urzędowym pocztowym cenniku gazet (Zeitungs Preis-Courant) na rok 1869 zapisany ROLNIK na str. 146 Nr. 26.

Przedpłata kwartalna wynosi 7 sgr. 6 fen; zapisywać można na wszystkich stacyach pocztowych i w księgarni J. N. Romana w Pelplinie. Inseraty (Ogłoszenia) po 1 sgr. za wiersz drobny przyjmuje ekspedycya Rolnika w téjże księgarni. Listy i artykuły przyjmują się franko pod adresem Redakcyi Rolnika w Pelplinie.

Rok I.

Gdy ziemie twoje zmienione w cmentarze,
Z krzyżem na piersi, z krzyżem na sztandarze,

Módl się i pracuj, a nie doznasz braku,
Znak to zbawienia, zwyciężysz w tym znaku.
(Ora et labora. J. Zb.)

Numer 33.

Hodowanie chmielu.

Przez J. M.

(Dalszy ciąg.)

Po usunięciu wypustek z korzeni trzeba korzenie znowu ziemią przykryć i podsunąć pod nie mierzwę, którą na zimę były pokryte. Odkrywanie korzeni, odrzynanie wypustek, przykrywanie i podsuwanie mierzwy należy robić razem przy jednym szczepie, aby korzenie za długo odkryte nie usychały na powietrzu. Skończywszy wszystkie te roboty u jednego szczepu, przechodzi się do drugiego i tak następnie do wszystkich szczepów chmielnika. W końcu ułamać trzeba wszystkie pączki i na każdym szczepie pozostawić tylko 2 lub 3 pączki, aby przy każdéj tyczce nie było więcéj jak 4 do 8 wyrostów czyli latorośli.

Jak już powiedzieliśmy z korzeni starego szczepu dopiero w czwartym roku puszczają się zarody młodych szczepów; przy młodych więc szczepach nie trzeba odgarniać ziemi od korzeni aż do 4 roku, aby obrzynać wypustki.

Wszystkie te roboty powtarzają się w każdym następnym roku na wiosnę.

Skoro latorośle wyrosną do wysokości $1\frac{1}{2}$—3 stóp trzeba je, jak już wyżéj powiedziano, przyczepiać do tyczek i mokrą słomą przywięzywać, ale bardzo luźno i ostróżnie, aby końca latorośli nie ułamać, bo byłaby w takim razie już straconą. Przywiązywać zaś należy w południe, bo w téj porze dnia gałązki mają najwięcéj giętkości. Trzeba na to baczne zwracać oko, by latorośle, czyli tak zwane sznury chmielu nie leżały jeden na drugim, lecz żeby pięły się do góry, obok siebie, po tyczce. Do tyczki przywiązać można tylko 2 do 4 najdłuższych latorośli z każdego szczepu, reszta leżeć powinna na ziemi. Skoro zaś szczęśliwie udało się 2 do 4 latorośli przywiązać, to trzeba pozostałe na ziemi latorośle obrzynać. Przywiązywanie i przyczepianie to trzeba powtarzać co tydzień, póki latorośle nie dojdą wysokości 8—10 stóp, — poczém same już pną się daléj i wyżéj.

Tyczki już w drugim roku powinny być 20 stóp długie i odpowiednio mocne, a nie zanadto wygładzone, aby latorośl po nich się nie obsuwała.

Wszystkie inne wyrosty z korzeni, lub z młodych zaprowadzonych latorośli trzeba troskliwie obrzynać, aby niepotrzebnie nie odbierały soków i nie osłabiały szczepów.

Gdy sznury chmielowe dochodzą powyżéj wskazanéj wysokości, to jest 8—10 stóp, trzeba nożyczkami poobcinać wszelkie dolne wypusty, wąsy, liście i t. p. do wysokości 3 stóp nad ziemią i tak zawsze w stósunku porostu sznurów chmielowych postępować wyżéj z obcinaniem, tak dalece, że skoro chmiel mieć będzie 20 stóp wysokości, od dołu na 6 stóp wszystko będzie obcięte i tylko gołe główne sznury pozostaną.

Zresztą pielęgnowanie jest to samo co i w pierwszym roku, a przez wszystkie następne lata tak samo się pielęgnuje.

Szóste pytanie.

Kiedy i jak się zbiera i jak się suszy chmiel?

Głównie na tém zależy, aby chmiel był w swoim czasie, ani zawcześnie, ani zapóźno zebranym. Z końcem Września chmiel zazwyczaj już zupełnie dojrzał. Poznaje się zaś dojrzałość po tém, że chmiel traci jasno zieloną barwę a nabiera żółtawo brunatną. Najlepiéj zaś przekonać się można ścisnąwszy garść kwiatu w ręku, skoro kwiat się lepi i żółto farbuje rękę, to chmiel jest dojrzały i czas go zbierać. Chmiel przestały traci wagę, mączystość i tém samém i wartość, trzeba więc bardzo być bacznym, by w swoim czasie go zebrać.

Zbiera się zaś w następujący sposób:

Na jednę stopę po nad ziemią przerzynają się sznury chmielowe w około tyczki, a tyczkę ostróżnie się wyciąga, aby przez wstrząśnienie mąka nie ulatała z chmielu, opiera się wyjętą tyczkę stojącą — i obrywa kwiat. Kwiat przy obrywaniu nie powinien być zroszonym ani deszczem, ani też rosą, bo potém pleśnieje. Najlepiéj tedy jest zbierać go w południe i podczas zupełnéj pogody. Jeżeli deszcz przeszkadza, trzeba tyczki z oberzniętym chmielem znosić pod dach, w dobrze przewiewne miejsce, tam je ustawiać i obrywać skoro chmiel obeschnie. Nietrzeba przy zbiorze chmielu kolejno brać tyczkę po tyczce, lub po rzędzie, lecz te wybierać szczepy, które najprzód dojrzały.

(Dokończenie nastąpi.)

Siewnik jednorzędowy do rzepiu, ręczny.

Fig. 42.



Do rzędowego zasiewu rzepiu, który dość już często i w gospodarstwach naszych jest praktykowany, służą Siewniki bębenkowe, jedno- dwu- i trzyrzędowe.

Siewnik jednorzędowy jest ręczny, taczkowy i wysiewa zapomocą bębenka blaszanego, któremu obrót udziela wielkie koło biegowe za pośrednictwem paska. Na jednéj pochyłéj ścianie bębenka jest otwór do wsypywania nasienia, zatykany korkiem, a na obwodzie najwyższéj wypukłości tegoż bębenka znajdują się w równych odległościach od siebie małe otwory, przez które wypadają ziarna przy obrocie bębenka. Do regulowania ilości wysiewu służy mosiężna przepaska, opatrzona w takich samych odległościach, co otwory bębenka, w pewną ilość mniejszych i większych dziurek, które przez posunięcie przepaski w jednę lub drugą stronę nastawiają się regularnie nad owemi otworami, i w miarę wielkości wysiewają mniéj lub więcéj. Wyrzucone nasienie wpada do spodniego lejka, którego dolne zakończenie stanowi zarazem znacznik markujący bródkę pod zasiew; wałek zaś tylny służy do przykrycia zasiewu. Użycie jednorzędowego Siewnika, jako dość zmudne, może tylko na mniejszych przestrzeniach z korzyścią być zastósowane. Waży on około 50 funtów, a we fabryce H. Cegielskiego w Poznaniu kosztuje 10 tal.

Stan posiadłości mniejszych

czyli gruntów włościańskich w Galicyi wschodniéj.

II.

(Dokończenie.)

Prócz tego gospodarstwo podolskie narażone jest na klęski innym okolicom nieznane.

Szarańcza od czasu do czasu pojawia się zwykle. Jest to plaga, która mnoży się w stepach Krymu, Bezarabii i Wołoszczyzny, zwykle tu pojawia się w Sierpniu kiedy zboże najczęściéj wyżęte i wtedy niewielką wyrządza szkodę, chyba w kapustach, burakach lub łodygach kartoflanych. Zwykle opadłszy na noc, nazajutrz zrywa się i leci daléj, gdzie ją wiatr popędza. Ale tam jest najszkodliwszą, gdzie w późniejszą jesień spadnie. Tam nietylko zniszczy zieloną oziminę, zjadłszy ją do korzenia, ale nadto zakopuje na zimę swoje jaja, z których na wiosnę ku końcu Kwietnia wylęgają się młode pokolenia w nieobliczonych masach — i te są właciwie, które największe zrządzają szkody w młodych zasiewach wiosennych.

Księgosusz bardzo często grasuje. Pojawia się on zwykle między bydłem w bezwodnych stepach Bezarabii i stamtąd udziela się przyległym okolicom Podola. Kontumacya przez rząd Austryacki zaprowadzona nie zapobiega złemu, bo żydki i przemycarze nadgraniczni, unikając kontumacyi i cła, umieją bydło manowcami przeprowadzać i tym sposobem chorobę wprowadzają.

Ostatniéj jesieni także wielką plagą było robactwo

z gatunku gąsienicy i to nocnéj; w dzień ukryta w ziemi na cal lub głębiéj, w nocy wyłażąc na wierzch pożerała oziminy z liściem i korzeniem, tak że w przeciągu dwóch tygodni łany całe, gdzie się ozimina była pięknie zazieleniła, zostały zniszczone i czarna pozostała się rola, którą na wiosnę powtórnie jarzynami zasiewać potrzeba było.

Klęski powyższe są przejściowe, których trudno przewidzieć, a tém samém takowym zapobiedz. Rozum ludzki wysila się na to, żeby ile możności zmniejszyć szkody z tego wynikłe, lub przez Towarzystwa asekuracyi takowe odzyskać. Dotykają one zarówno większych właścicieli jako i mniejszych; ale największą klęską, która głównie włościan dotyka jest ciemnota umysłowa.

Był czas, gdzie panujący mógł powiedzieć, że nie potrzebuje uczonych ale posłusznych poddanych; dziś rzeczy inaczéj się pokazały, albowiem za oświatą idzie lepszy byt ludności; a im większa zamożność pojedyńczych mieszkańców, tém silniejsze państwo. Towarzystwa rolnicze nie zaradzą złemu, bo włościanin Podolski do takiego Towarzystwa należéć nie chce, a tém samém ani jego rad, ani rozpraw słuchać nie będzie.

Na to jedyném lekarstwem jest wprowadzenie oświaty i moralności; a to jest zadaniem Rządu i Rad Powiatowych, ażeby wynaleźli sposób, by szkółki, jakie się tu i owdzie po wsiach pozakładały, stały się istotnie źródłem oświaty prawdziwéj; a nie tak jak dotąd były tylko miejscem kłótni o język lub abecadło ruskie, za którym ukrywała się agitacya polityczna podsycana przez sąsiednie mocarstwo.

Jaksa.

O przebiegu „Gorączek nerwowych“ i pielęgnowaniu domowém cierpiących na tęż gorączkę.

W mojém sąsiedztwie panowała niedawno temu choroba, którą rozmaicie nazywają; jedni nazywają ją tyfusem, drudzy gorączką ciągłą, inni znów gorączką albo febrą nerwową. My się ostatniego trzymać będziemy nazwiska. Abyście o téj ciężkiéj chorobie jakiego takiego nabrali wyobrażenia, opiszę Wam jéj przebieg i dodam kilka uwag co do pielęgnowania domowego podobnych chorych, abyście im w ciągu choroby umieli jakąkolwiek sprawić ulgę.

Nie każda gorączka nerwowa równo się zaczyna, u jednych powstaje ona nagle, u drugich znów przychodzi zwolna. Człowiek przeczuwa czasami chorobę a przeczucie to objawia się u niego przez odurzenie w głowie, i nieprzyjazne i zmienne obejście się z ludźmi; narzeka czasami na ból głowy, niechęć, słabość, ospałość w nogach i rękach, sypia niespokojnie, prócz tego zaczyna mniéj jadać, czuje suchość w ustach i ma pragnienie. Te i tym podobne chorobliwe zjawiska poprzedzają właściwą chorobę czasami jedną lub kilka tylko godzin, czasami też dzień, dwa a nawet i dłużéj jeszcze. Samą zaś chorobę zapowiada uczucie zimna, które się po całém ciele rozchodzi. Lud prosty, jeżeli go o początek choroby zapytasz, odpowiada, że dostał febry, że go ogroziło albo też, że dostał ziemniska. Zimno to ogranicza się czasami na lekkim dreszczu ze ziewaniem, łamaniem po kościach i bólem w krzyżu, niekiedy znów jest ono tak mocne, że się cały trzęsie. Najcieplejsze przykrycie, gorącą wodą napełnione bańki, napicie się ziółek gorąych, nie zdoła usunąć owego zimna, które trwa niekiedy bardzo krótko, bo tylko pół godziny lub godzinę, czasami męczy ono nieszczęśliwego chorego do sześciu, ośmiu godzin i dłużéj jeszcze. Z ustąpieniem zimna zaczyna się gorączka, która po niejakim czasie do wysokiego dochodzi stopnia, głowa, twarz i w ogóle całe ciało chorego rozpalone jak głownia, oczy zaczerwienione, drażliwe, światła znieść nie są w stanie, twarz czerwona, oddech przyspieszony, język albo białem szlamem obłocony albo też czerwony; chory żadnéj nie ma ochoty do jadła, czuje w ustach gorycz, żadnego nie ma smaku, nawet woda inaczéj mu smakuje. W początku gorączki przychodzi niekiedy do wyraźnych womit, chory oddaje najprzód to, co krótko przed chorobą jadł, a potém wśród mocniejszych wysilień odchodzi i żółć. Pragnienie jest wielkie a najmilszym dla chorego napojem jest zimna woda. Stolec zwykle zamknięty, moczu wydziela się w tym okresie choroby mało a tenże jest koloru czerwonego.

Niekiedy chory ciągle tylko śpi, i to tak mocno, że go się dobudzić nie można, niekiedy znów oka zamknąć nie jest w stanie już to w skutek gwałtownego bolu głowy i łamania po kościach, już też w skutek wielkiéj niespokojności i drażliwości; a jeżeli się na kilka chwil zdrzemie, to go sny okropne jakieś (jak gdyby z gór spadał, po dachach chodził, lub że go ktoś zabije) przebudzają.

Jeżeli gorączka po kilku lub kilkunastu godzinach zmniejszać się zacznie, a choremu po obfitych potach się polepszy, to jeszcze od pół biedy, bo choroba się ukończyła, a jeżeli się na drugi lub trzeci dzień zimno powtórzyło, a po nim gorączka nastąpi z całym szeregiem co dopiero wzmiankowanych zjawisk chorobliwych, to już w takim razie wielkiéj obawy mieć nie potrzeba, bo chory zapadł na zimną febrę zwykle ograszką, zimniskiem w pospólstwie nazwaną. A chociaż i ta choroba w następstwach swoich niebezpieczną się stać może, to przecież leczona dobrze, ustąpi nie długo bez zostawienia śladu niebezpieczeństwa. Jeżeli zaś wyżéj wzmiankowana gorączka nie ustaje, jeżeli się nad rankiem nieco zmniejszy, trwa przez cały dzień następny, a w godzinach poobiednich znów się wzmagać zaczyna, to wtenczas przygotowani bądźmy na dłuższą a czasami nawet i na bardzo niebezpieczną chorobę. Przedłuża się ona do dwóch, trzech i czterech tygodni, niekiedy i o wiele więcéj, a koniec jéj często bardzo wątpliwy.

Od dnia do dnia chory co raz bardziéj się słabszym czuje, a wszystkie wyżéj wzmiankowane zjawiska chorobliwe z każdym dniem się wzmagają. Chory, jak się wyżéj mówiło, ciągle spi tak mocno, że go się dobudzić nie możesz, albo też noce i dnie bezsenne przepędza, co mu największą sprawia przykrość, bo zwykle gwałtowny ból głowy takiéj bezsenności towarzyszy. Ile razy zaś się tylko na kilka lub kilkanaście chwil zdrzemie, zaraz mówić od rzeczy zaczyna, zdaje mu się ciągle tém być zatrudnionym, co będąc zdrowym robił, to bydło wypędza, to orze, albo się też ciągle z kimsiś umawia; to znów chce wychodzić z łóżka, iść do domu, bo myśli że w obcém jest miejscu, a jeżeli spokojnie leży, to ciągle rękoma coś chwyta, to z twarzy i z czoła ściera, to znów róg kołdry lub pościeli uchwyciwszy, zwijać ją zaczyna. W ciągu dalszym choroby traci czasami przytomność, twarz dawniéj czerwona staje się bladą, oczy zapadłe,

dolna warga i język trzęsie się, i w ogóle z całego wyrazu twarzy widać ciężką chorobę.

Zwykle chory leży niespokojnie, odkrywa się nie zważając wcale na przyzwoitość, położenie zaś jego jest niezwykłe, głowa spada z poduszek oparta na krawędzi łóżka a nogi zwykle w przeciwnéj stronie, ledwo co go z wielkim mozołem podciągnąłeś na poduszki i nadałeś mu położenie wzdłuż łóżka, to nie długo zesunie się i przybierze położenie dawniejsze. Tylna część ciała i boki, na których chory ciągle leży, zaczynają przybierać kolor czerwony, wreście skórka wierzchnia schodzi, tworzą się wrzody, czasami wrzody te przechodzą w gangrenę. Niekiedy i we wielu innych miejscach podobne wrzody się porobią jak n. p. około kostek, w okolicy łopatek i t. d. W lżejszych przypadkach chory woła, jeżeli chce na stolec lub z uryną, w cięższych zaś wszystko robi bez wiedzy pod siebie.

Pokarmów chory żadnych nie przyjmuje, nawet nie żąda napoju do zaspokojenia pragnienia wielkiego, jeżeli mu zaś szklankę wody podasz, chwyta ją machinalnie, drzącą ręką do ust przysadza i nagle pije, woda zaś wpadając w żołądek wydaje odgłos jak gdybyś coś w studnię wrzucał. Porozumienie się z chorym jest bardzo utrudzone, bo on, jak się już wyżéj powiedziało, mało ma przytomności, a prócz tego tak tępo słyszy, że czasami i najmocniejszego głosu nie rozumi. Język jego w początkach choroby przysychał, teraz zaś nietylko suchy, ale i skrobowaty i cały czarny jak gdyby go ktoś sadzami posypał, prócz tego i owe sadze osadzają się na zębach, na wargach, zwłaszcza w kącikach ust. Oddech chorego przyspieszony, niekiedy za głębokiém westchnieniem odzywa się kaszel, cała powierzchnia ciała sucha, a chory przy końcu choroby tak wychudł, że mu wszystkie żebra porachować można, a wszystkie końce kostne sterczą wysoko; dodać i to jeszcze trzeba, że choremu czasami wszystkie włosy z głowy powychodzą. Rozumie się, że choroba tu nie jednakowy ma przebieg, u jednych jest on nieco łagodniejszy, u drugich znów dłuższy, połączony z innemi jeszcze cierpieniami.

Jak się z niniejszego opisu choroby okazuje, chory we wielkiém jest niebezpieczeństwie, może on umrzeć nietylko podczas przesilenia się choroby, ale wtenczas jeszcze kiedy ona już ustała, a więc w skutku wycieńczenia sił. Pomoc lekarska jednorazowa mało co znaczy, chory powinien nieomal ciągle być pod okiem biegłego i doświadczonego lekarza, dla tego też nie żałuj wydatków na lekarza i na leki, wynagrodzisz to sobie uratowaniem życia drogiéj Ci osoby, a jeżeli Ci ją Pan Bóg po długich cierpieniach zabierze, to i wtenczas jeszcze znajdziesz wynagrodzenie za troskliwość Twoję, za opiekę, którąś chorym udzielał w spokojném i czystém sumieniu twojém i powiesz sobie „Taka była wola boska.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przypominki gospodarskie.

O uprawie rzepaku.

Przy nadchodzącéj porze nie od rzeczy będzie przypomnieć Szanownym Czytelnikom, że czas do siewu rzepaku tuż przed nami. W tym roku prawie wszędzie nadzwyczaj spostrzegać się daje piękna pod niego uprawa, a jeśli gdzie jeszcze bronowanie ostatniéj radlonki nie ukończone, należy z niém pospieszyć, zwłaszcza że i przechodzące deszcze sprzyjają téj robocie. Około 12. b. m. potrzeba zacząć orać na piękne, aby po połowie Sierpnia koniecznie siew rozpocząć, — radziłbym ile możności uprawę rządkową, — mam bowiem od wiarogodnéj osoby w przeszłym miesiącu z Krakowa przybyłéj wiadomość, że na Szlązku, gdzie się rzepak więcéj niż w naszych okolicach utrzymał, wszędzie gdzie był w rządki siany, o wiele był piękniejszy; zaręczano, że były miejsca, w których do 15 szefli z magdeburskiéj morgi sprzątano. U nas, gdzieśmy wiele na północ posunięci, w tym roku rzepaki chybiły, — wczesne ciepła przyspieszyły jego wegetacyą, późniejsze zimna i wiatry zachodnio-północne spowodowały, że tak zwane pchły zniszczyły go do szczętu, — przymrozki nie tyle mu zaszkodziły. Uważam przecież, że gospodarze racyonalni katastrofą tą zrażać się nie będą, a z wypadkami tego rodzaju, że powinni być i są obznajomieni, to wiem, bo widziałem, że przezorniejsi i pilniejsi, zorawszy rzepak, zasiali po nim jęczmień, który w wielu miejscach zadowalnia producentów. W tym roku o wiele okoliczności lepiéj sprzyjać się zdają i uprawie i siewaniu téj rośliny, — zaczynajcież więc z wiarą w Boga i nadzieją w sercu, a Bóg mozoły i prace wasze stokrotnie wynagrodzi.

T. R.

Rozmaitości.

Jakim sposobem upływ krwi zatamować można.

Jadę sobie niedawno temu przez wieś i widzę człowieka leżącego na ulicy, a krew mu jeno tak strumieniem płynie. Koło niego ludzi gromada, a wszyscy jakoś zafrasowani wyrzekają nad onym biedakiem. Kazałem tedy stanąć i mówię do chłopów: „Podnieście go na równe nogi“; co gdy uczynili, wziąłem go za rękę i podniósłem ją w górę, a drugą jego rękę drugiemu chłopu kazałem też podnieść w górę, iż on człowiek wyglądał jakby rozkrzyżowany, jeno że ręce były jeszcze bardziéj w górę podniesione. A tu krew zaraz płynąć przestała, i on człowiek wnet przyszedł do siebie. O czém wam wszystkim donoszę, abyście w podobnym razie równie tak sobie postąpili, bo ten środek na to najłatwiejszy i najskuteczniejszy. (D.)

Ceny zbożowe.

Gdansk, 12 sierpnia. (Ceny z kolei.) Pszenica biała 130/131/32-133 ft. wedle jakości od 96/97—100/101 sgr. jasno-szklista 330/2-33|134 fnt. od 95—96/100 sgr. pstra szklista 130|1—132|3 fnt. od 94-95/97$^1/_2$ sgr., czerwona zimowa 130|32-135|36 ft. 87$^1/_2$-91/2 sgr. za 85 fnt. Żyto świeże 119 do 122-125 fnt. płacono 66—67/68 sgr. Groch do jadła i na paszę 66$^1/_2$|68|69 sgr. Jęczmień mały 105/7—8/9 fnt. 51—51$^1/_2$ sgr. za wielki 113/114 fnt. 54 sgr. za 72 fnt. Owies 40 sgr. za 50 fnt. Rzepik i rzapak podług jakości 110/112-115 116$^2/_3$ sgr. za 72 fnt. Okowitę nie targowano.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Jackowski w Lipieńkach.

Nakład komisowy księgarni J. N. Romana w Pelplinie. — Czcionkami Stanisława Romana w Pelplinie.